



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Asyryjczycy i Babilończycy.

Szkice staroegipskie — wyobrażające dusze w kształcie ptasim — znane są od dość dawna; lecz w ostatnich dopiero czasach odnaleziono na pieczęciach szkice chaldejskie tego samego znaczenia i doniosłości. Jedna z pieczęci babilońskich przedstawia obraz zupełnie podobny do egipskiego „sądu po śmierci.“ Do bożka podziemnego przyprowadzają postać pół-człowieka i pół-ptaka. Z ramion bożka wypływają źródła

wody żywej; podsądny ze złożonemi rękoma oczekuje wyroku; oprawcy, którzy go przyprowadzili, trzymają w pogotowiu narzędzia do wymierzenia kary; nieco za nimi widać zbliżającą się osobę niosącą ofiarę, widocznie dla przebłagania. Podobnego rodzaju obrazy ryte na pieczęciach znajdują się w muzeum wiedeńskim.

Pojęcie kary łączy się z pojęciem nagrody. W chaldejskim poemacie spotykamy się z opisami szczęścia sprawiedliwych. Isdubar opowiada los walecznych, którzy polegli na polu walki. Skoro tylko dostaną się do państwa podziemnego, natychmiast otaczają ich staranną opieką. Spoczywają na miękkich wezłowiach; rodzice i krewni opatrują ich rany i pokrzepiają siły wodą żywą. Pojęcie zapłaty wiecznej wyrażone jest żywo i jasno w hymnie religijnym, z którego pozostały dwa ustępy. Poeta opisuje w nim szczęście sprawiedliwego, który bierze udział w ucztach bogów i sam nawet staje się bogiem:

Umyj tve ręce, oczyść tve ręce;
Bogowie starsi tvoi, umyją sobie ręce,
[oczyszczą ręce;

Posilaj się pokarmem czystym w czystym
[naczyniu,
Pij czystą (żywą) wodę z czystego naczynia;
Gotuj się używać pokoju sprawiedliwego.

Przyniesiono wody źródlanej,
Anat, wielka oblubienica Anu,
Trzymała cię w swych świętych objęciach,
Jau przeniósł cię do miejsca świętego;
Przeniósł cię na swych świętych rękach,
Umieścił cię wśród miodu i bluszczu,
Wlał w usta twoje cudowną wodę,
A dzielność wody otworzyła ci usta.“¹⁾

Wszystkie wyprawy wojenne królów asyryjskich były przedsięwzięte w celach religijnych i z rzekomego rozkazu bóstwa. Nawet okrucieństwa, których się dopuszczano nad zwycięzonymi, dedykowano bóstwu i przez nie je uwielbiano.

„Jedynie w historii asyryjskiej, pisze Tiele,²⁾ spotykamy tak częste i tak chępliwie opowiadanie o nieszczęśliwych jeńcach, odartych żywcem ze skóry, wbitych na pal, spalonych na stosie.—Obciano im nosy i uszy, wylupiano oczy; przed bramami zdobytego miasta wznoszono piramidy z odciętych głów; z zimną krwią spełniano tysiączne inne srogości... Lecz niedostatecznie zwrócono uwagę, że te okrucieństwa w ścisłym zostawały

1) W przywiedzionych wyżej hymnach spokaliśmy się kilkakrotnie z wyrażeniem wody żywej, która miała nadzwyczajne własności. Pieczęć Ward'a przedstawia bożka, z którego ramion wytryskuje strumień wody żywej; stąd wnioskować można, że u Chaldejczyków woda żywa była symbolem życia duchownego, boskości, łaski. W podaniach rabinów żydowskich symbol wody żywej odnosi się do tego samego pojęcia. Asyryologowie angielscy uważają te nowe nabytki wiedzy „jako nowe i nadspodziewane światło,“ mogące objaśnić niektóre ciemne ustępy Pisma św. Chrystus Pan u św. Jana (VII, 38) mówi: „Kto wierzy w mię, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego.“ Identycznego wyrażenia napróżno szukamy w Biblii; lecz w wielu miejscach użyte jest wyrażenie woda żywa w temże znaczeniu. Stąd Chrystus Pan powoływał się widocznie na symbol znany ogólnie przez wszystkich Semitów.

2) Dz. przyt. 222.

związku z ich pobożnością. Królowie asyryjscy, można powiedzieć, chęplili się ze swej srogości jedynie dla tego, żeby okazać swoją pobożność.“ Te katusze działy się w obliczu posągów; bogowie ich wyomagali. Poucza nas o tem Asurbanipal w opisie pogromu Chaldei... „Pozostali przy życiu wojownicy byli odarci ze skóry przed posągami byków skrzydlatych i lwich kolosów—wzniesionych przez Sennacheriba, mego dziada; ja sam obdzierałem ich ze skóry na grobie Sennacheriba i porzuciłem drgające ich członki na pastwę psom, szakalom, sępom, orłom, ptakom niebieskim i morskim rydom. Tym sposobem ukołem zemstę bogów rozgniewanych za ich niegodne czyny.“

Łatwo się domyślić, że asyryjczycy nie ustępowali Egipcyanom w gorliwości budowania wspaniałych świątyń, wież religijnych i grobowców. Tak np. świątynia nosząca nazwę w Pismach klinowych Bit-Sag-gatu, według pisarzy greckich, miała 550 stóp wysokości, czyli 180 metrów; wyższa zatem od piramidy Cheopsa. W tej świątyni miały się znajdować ogromne bogactwa. „Dyodor Sycylijski, pisze Fr. Lenormant,¹⁾ opisuje tak szczegółowo posągi bożków, które się znajdowały w świątyni Bit-Sag-gatu, iż należy wnieść, że szczegóły te czerpał z dokumentów urzędowych. Posągi te wraz z ołtarzami i innymi przyborami, złupione przez Kserksesa, stanowiły ogromną masę złota, wynoszącą 5,850 talentów, czyli 143,539 kilnawagę; wartość ich zatem była 430,677,000 franków.“ Aleksander W. przerobił tę świątynię na fortecę; po jego śmierci została opuszczoną, a materiały budowlane w znacznej części były użyte do budowy Seleucyi i Ktezyfonu.

Persowie.

Święta księga Persów—Awesta, wedle podania, ułożona przez proroka Zoroastra (Zaratustrę), przedstawia życie ziemskie

1) La divination chez les Chaldéens, p. 192.

jako walkę przeciwko złu. Każdy dobry człowiek walczy wspólnie z Ormuzdem (Ahuramazdą) przeciwko złemu Ahrymanowi. Już w tym świecie dobro otrzymuje nagrodę, a zło bywa karane; lecz dopiero na tamtym świecie następuje doskonałe wymierzenie sprawiedliwości. Po rozstaniu z ciałem dusza jeszcze trzy dni i trzy noce musi na ziemi przebywać, aby wybłagać sobie zbawienie. Po upływie tego czasu podnosi się od południa wonny powiew, a niesione przezeń dusze sprawiedliwych płyną na spotkanie swoich dobrych uczynków, ukazujących się im w postaci pięknej i promiennej dziewczicy. Do niej zwracają się z pytaniem: „Kto jesteś, o dziewico, najpiękniejsza z tych które widziałem? Odpowiedź brzmi: „Jestem, o młodzieńcze, twoją dobrą myślą i mową i czynem twym dobrym,—jestem prawem, które w sercu swem chowałeś. Przez uczynki twe, które pełniłeś, wyrosłam; tak stałam się piękną, wonną, zwycięską i szczęśliwą.“ Podobnie duszom złych ludzi zjawia się postać potworna, która im grzechy ich wymienia.¹⁾

Rozdział złych od dobrych następuje przy moście Chiuvat, po którym dobre dusze przez geniuszów do raju są prowadzone; złe zaś przez demonów są strącane zeń do piekła. Lecz na tem nie kończy się walka między złem i dobrem. Dopiero w 3000 lat po wystąpieniu Zoroastra ma nastąpić wielki bój i zmartwychwstanie zmarłych. Ahryman na zawsze będzie zwyciężony. Dobrzy walcząc wstąpią na niebiosa; bezbożni zostaną strąceni do piekła. Wszelako i ci ostatni—oczyszczeni przez ogień—wzniosą się kiedyś do niebios.²⁾

Awesta jako grzechy i zbrodnie śmiertelne pomiędzy innymi wylicza następujące fakta: zabicie człowieka czystego, cudzołóztwo, rozboje i samobójstwo,

nierząd, gniew, zawiść, złodziejstwo, oszustwo, pychę i t. d. Jako jedną z największych zbrodni wymienia krzywoprzyśięstwo.

Między obowiązkami pozytywnymi na pierwszym miejscu stawia Awesta—prawdomówność, wierne dotrzymanie zobowiązań i oddawanie czci Bogu. Przez prawdziwy i szczery żal, oraz wyznanie grzechów otrzymać można ich odpuszczenie. Każdy obowiązany jest przed zaśnieciem wypowiedzieć formułę żalu (patet), z której przytaczamy tu następujący wyjątek: „Wysławiam dobre myśli, a z niemi słowa i uczynki dobre. Przeklinam złe myśli, słowa i czyny, wszelkie rodzaje grzechów, przez które ludzie na piekło zasługują. Jeśli niemi zgrzeszyłem w jakikolwiek sposób i przeciwko komubądź, żałuję tego w myśli, słowie i czynie i przebaczenia błagam.“ Modlitwa kończy się takim wyznaniem: „Wierzę w istnienie, czystość i niewątpliwość czystej wiary mazdejskiej i w stwórcę Ormuzda i w sąd powszechny i w zmartwychwstanie ciał nowych.“¹⁾

Zbyteczne jest dodawać, że obok tych rozumnych i wzniosłych przepisów moralnych Awesta zawiera wiele przesądów i nedorzeczości.

Starożytni Grecy.

Zwróćmy teraz uwagę na pojęcia religijno-moralne tego osobliwego ludu, który mimo swej względnie małej liczby, tak olbrzymi wpływ wywierał na rozwój kulturalny nowożytnej Europy.

Mytologiczny Olimp, ten wytwór fantazyi heleńskiej, wprawdzie pod względem moralnym nie może wzbudzić głębszego szacunku; wszelako pewną jest rzeczą, że promienne postacie Olimpijczyków, które poznajemy w poezyi starogreckiej, oddają nam nie zupełnie wierne wyobrażenie o bóstwach czczonych przez lud prawowierny. Zeus, do którego w po-

¹⁾ Spiegel. Awesta die heiligen Schriften der Persen (1852—63) III. str. 187.

²⁾ Chr. Pesch, Der Gottesbegriff in den heidnischen Religionen des Alterthums (Fryb. 1886) s. 29.

¹⁾ Spiegel. w dziele przyt. III, str. 215 — 218.

trzebach życia wznosił swoje modlitwy Ateńczyk albo Spartanin,—różni się zasadniczo od kochanka Jo i Semeli; a pobożny wstępujący do świątyni Afrodyty inaczej sobie wyobrażał tę boginię, aniżeli ona przedstawiona jest w ósmej księdze Odyssei. Wszelako jeszcze większa zachodzi różnica między bóstwem mytologicznem a temi, które występują jako stróże moralnego porządku świata. Nawet w epejach Homera różnica ta wyraźnie się zarysowuje. Pojedynczy bogowie nie raz przedstawieni są w nich jako pełni słabostek i namiętności ludzkich,—a często biorą stronnicy udział w walkach ziemskich. Zbiorowo atoli ukazują się zawsze jako wzniośli sędziowie i mściciele naruszonego przez śmiertelnych moralnego porządku. Ta dwoistość najwyraźniej zarysowuje się we władcy bogów—Zeusie, w którego woli wszechwładnej skupiają się wszystkie chęci i dążenia.¹⁾

To rozróżnienie trzeba mieć zawsze na względzie, aby zrozumieć pozorne lub rzeczywiste sprzeczności we właściwych poetom wyobrażeniach o bóstwie. Tutaj chodzi nam tylko o te objawy religii heleńskiej, w których zauważyć można stosunek jej do moralnego porządku świata. W tym przedmiocie ogólnie można powiedzieć, że powszechnie przyjętą i niezłomną zasadą wiary Greków było uznanie ścisłej sprawiedliwości w losach ludzkich, nagradzającej dobro, a karzącej zło. Jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na źródła epeji Homerskich, pewną jest rzeczą, że zasadnicza ich osnowa na wskroś myślą tą jest przeniknięta. Trojańczycy podpadli karze bogów, ponieważ jeden z nich naruszył prawo gościnności; a wszyscy tę winę zwiększyli przez złamanie uroczystej umowy. Achilles ponosi karę za nadmierną żądzę zemsty. Dobitniej jeszcze okazuje Odysea, jak występki zostają ukarane, a cnota odbiera w końcu przynależną jej nagrodę. W historii Herodota rządy sprawiedliwości bożej—wła-

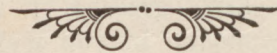
dnącej losami ludów i królów—na każdym kroku występują. Nie mniej tragedia grecka przeniknięta jest tą samą ideą.¹⁾

Wedle wyobrażeń Greków losy ludzi zależą od bogów nieśmiertelnych. Bogowie wszystko wiedzą i wszystkim rządzą. Nawet los przedstawiony jest pod postacią bogini—kierującej sprawami ludzkiemi. Bogini powodzenia jest wcieleniem błogosławieństwa niebios, które czynom ludzkim towarzyszyć winno. Bogowie przestrzegają prawo i nagradzają dobro. Jest to myśl przewodnia Odyssei. Hezyod również rozwija ją wielokrotnie w swoich „Dziłach i Dniach.“²⁾

Sofokles daje wyraz zbiorowym wyobrażeniom heleńskim, w następujących słowach: „Jeżeli tam macie bogów czcić, nie znieważajcie i tutaj ich chwały; nie zapominajcie, że wiedzą oni dobre uczynki sprawiedliwego i złe uczynki zbrodnia-
rza,—a występki nie znajdzie schronienia na ziemi.“³⁾ O krzywoprzysięzcach mówi Ksenofont: „Kto z bogami jest w sporze, nie wiem, jakby mógł ująć przed nimi i gdzieby mógł się schronić; wszystko bowiem jest im podległe i władza ich sięga wszędzie.“⁴⁾

Nie zawsze kara bogów bezpośrednio dościga zbrodniarza; lecz prędzej czy później nadejdzie. Agamemnon mówi z powodu wiarołomstwa Pandorasa. „Jeżeli Zeus nie zaraz wymierzy sprawiedliwość, to jednak nie ujdą jej Trojańczycy i poniosą za nią karę wraz z żonami swemi i dziećmi.“ Solon mówi, że „Dike w milczeniu patrzy na wypadki, ale z czasem karę swą wymierza.“⁵⁾

(C. d. n.)



1) Schmidt w dziele przyt. I, 47.

2) Opera et dies 256—262.

3) Oed. Col. 272.

4) Anab. 2, 5, 7.

5) II. 4, 160.

1) L. Schmidt. Die Ethik der alten Griechen (1882) I str. 48. Pesch. w dziele przyt. str. 41.

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

(C. d.)

Uwagi do rozdziału III.

Jego poprzednicy, do dwudziestu lat tym krajem zarządzający, wystrzegali się zbyt gwałtownego drażnienia uczuć religijnych ludu. Tak na przykład, nigdy nie wnosili do Jerozolimy sztandarów legionowych, dla tego że było na nich popiersie Cesarza, na które Żydzi patrzeć nie mogli, jako na obrazę Zakonu, zabraniającego wszelkich wyobrażeń, lanych czy rzeźbionych. Piłatowi ta względność wydała się słabością. Pierwsza, w samej chwili objęcia rządów, czynność jego była pogwałceniem i zniewagą. Kazał załódze nocą wkroczyć do miasta ze sztandarami. Lud, dowiedziawszy się o tem, tłumnie pobiegł do Cezarei, gdzie pięć dni i pięć nocy oblegał pałac Starosty, błagając o usunięcie obrzydłości z miasta świętego. Szóstego dnia Piłat kazał ludowi zebrać się do cyrku, gdzie jednocześnie ustawił oddział wojska. Żydzi wszczynają na nowo błagania swoje; wtedy, na dany znak, żołnierze z dobytymi mieczami otaczają ich ze wszystkich stron. Lecz oni, niezachwiani i nieustraszeni, sami nadstawiają piersi, świadcząc się, iż wolą raczej umrzeć, niż patrzeć na pogwałcenie Zakonu swego. Piłat zląkł się i kazał wycofać sztandary. ¹⁾ Lecz śnać posłuszny hasłu danemu z góry, wciąż na nowo powtarzał też same gwałty,

wznecając przez to coraz większy wstręt i zawziętość przeciw Rzymowi.

W narodzie zagrożonym w bycie swoim, uczucia przywiązania do kraju i nienawiści do najezdców potęgują się aż do paroksyzmu. Paganie, w oczach Żydów, są to nietylko ciemniźcyiele, ale są to bezbożnicy; są to nietylko wrogowie Izraela, ale i nieprzyjaciele Boga; samo ich dotknięcie jest zmazą. Najstraszniejszy i najzawzięty rodzaj nienawiści, nienawiść religijna, ściga ich w ukryciu, i bezprzestannie wzywa na ich głowę karanie i pomstę Boga. Nienawiść ta, milcząca, ale nieubłagana, tli się jak żar pod popiołem szczególnie w sercu pospólstwa i w skrajnie zagorzałem stronnictwie Faryzeuszów.

Każdy inny naród, pod takim uciskiem, byłby się ugiął przed siłą i schylił głowę pod jarzmo; Żydzi nie. Żyd da się poniżyć, podeptać, ale się nie da pokromić; i z wyjątkiem gromady Saduceuszów, których nikczemny interes własny trzyma przy wielkorządcy, wszyscy, wśród tej najgłębszej nędzy i poniżenia narodu, zachowują w sercu wiarę w lepszą przyszłość. W miarę jak rośnie ucisk, rośnie także ich nadzieja, żywiąc się samą gorzkością zdarzeń obecnych, i w tem, co jest w nich smutnego, upakarzającego, dojmującego, tem prędszy upatrując ich koniec.

Pewne księgi, — jak księgę Judyt, Machabeuszów, Daniela, Henocha, mały

¹⁾ Antiqu., XVIII. 3, 1; Bell. Jud. II. 9, 2, 3.

psalterz Salomonowy, wielki zbiór psalmów Dawidowych,—powszechnie i pilnie czytano. Zawsze i w każdym narodzie znajdzie się taka literatura, ustna czy pisana, zgodnie z biegiem i charakterem wypadków podtrzymująca ideał narodowy. Pokrzepiano się na duchu wspomnieniami o walecznych Machabeuszach i chwalebny ich boju; podniecano w sobie zapal, szukając ukrytych znaczeń i przepowiedni ksiąg apokaliptycznych; z upodobaniem wpatrywano się w nakreślone w tych księgach obrazy upadających po kolei wielkich mocarstw naokoło Izraela, zawsze niewzruszonego i niezwyciężonego; umiano na pamięć mały psalterz Salomonowy i te kantyki narodowe wielkiego psalterza, w których słyhać, rzekłbyś, żywcem drgającą duszę ludu wybranego. Słowa tej Boskiej poezji, nie schodzące we dnie i w nocy z ust uciśnionych synów Izraela, do wszystkiego im służyły: i do jęku, i do płaczu, i do cierpienia, i do miotania przekleństw, i do zbrojenia się w cierpliwość i do przejednywania sprawiedliwości Jehowy i przyspieszenia godziny pomsty, i do błagania, i do trwania w nadziei, i do wzywania Boga, słowem—do zycia.

Wbrew wszystkim i wszystkiemu, wbrew Rzymianom, zwycięzcom i panującym, Żydzi chcą żyć, pewni są tego, że będą żyć, wierzą niezachwianie w swoje wysokie wszechświatowe posłannictwo.

W rzeczy samej, jedna główna myśl, nad wszystkimi innymi góruje w ich umyśle i wszystkie inne w skróceniu wyraża, w ciągu właśnie tych lat, w których poczynają się dla nich konwulsyjne konania: Królestwo Boże blisko jest, Mesiasz, Król przyszłego wieku, już, już wreszcie się zjawi.

Nadzieja ta, choć przez całe wieki była jakoby wyłącznym przywilejem i udziałem samych tylko proroków, w sercu ludu przelotnie tylko, w chwilach trwogi, jak tęcza w czasie burzy ukazując się, teraz przecie stała się wspólną wszystkim spuścizną. Nigdy ani w niewoli egipskiej, ani na wygnaniu babiloń-

skiem, ani nawet pod ręką Antyocho, najbrutalniejszego z pomiędzy Seleucydów okrutnika,—myśl ta, nadzieja ta nie była tak żywą, tak zapamiętałą porywczą; jest to myśl paląca. Wszystkich, bez względu na to do jakiego stronnictwa—z wyjątkiem tylko Saduceuszów—kto należy, czy Faryzeuszów czy Herodyanów; bez względu na szkołę, do której kto się przyznaje, czy do Hillela czy do Szammai'ego; bez względu na stopień i stanowisko, jakie kto zajmuje, kapłanów i starszych, doktorów i uczonych w Piśmie, Esseńczyków i celników,—wszystkich ta jedna myśl i nadzieja porusza i podnosi.

Myśl taka, gdy cały naród jaki ogarnie, i wszystkie warstwy jego podnieca i roznamiętnia, rzadko się zdarzy, by była jednakowo przez wszystkich zrozumiana. Zmienia się, przybiera różne odcienie i kształty, traci mniej lub więcej swoją jasność i czystość, stosownie do panujących w danej chwili różnych uprzedzeń, interesów i popędów. Tak i myśl Mesiaska uległa temu wspólnemu każdej myśli losowi: co innego przedstawia w umyśle oziębłego Saduceusza, a co innego w duszy wrzącego zapalem Faryzeusza; inaczej ją pojmuje uczony czy legista zagłębiany w Thorze, a inaczej haggadysta zzymający się na bezbożności rzymskie; inaczej człowiek z ludu zabobonny i zaślepiony, a inaczej Żyd pobożny, żyjący cicho i spokojnie w oczekiwaniu pocieszenia Izraelskiego; inaczej Żyd palestyński, a inaczej Żyd aleksandryjski.

Nikt o tem nie wątpił, że Królestwo Boże będzie niezadługo ustanowione. Ale jak? W tym punkcie opinia publiczna była podzielona. Najwyżsi kapłani, Faryzeusze, Saduceusze, sami nawet, po świetnych nadziejach i rozpaczliwych porywach, zniechęceni już zwolennicy Judasza Gaulonity,—różnemi powodowani względami, jedni przez samolubną przezorność, drudzy opierając się na mylnem rozumieniu Pisma—wyobrażali sobie, że Mesiaszem nie jest nikt inny, jedno sam Izrael, a Królestwem Bożem posłuszeństwo Zakonowi; zaczęli dowodzić, że takie królestwo mo-



CHRZEST CHRYSUSA_PANA.

że się pogodzić z nieodzowną w danych warunkach uległością dla władzy obcej, dla rezydującego w Antyochii rzymskiego wielkorządcy, i dla ustanowionego w Cezarei Starosty.

Dowodzenia te wiernym były wyrazem usposobienia klas arystokratycznych czyli tych, którzy, jak to bywało po wszystkie czasy, troszcząc się tylko o siebie, pojęcia swoje w taki sposób sobie układali, aby nie psuły im samolubnego ich spokoju, i marzyli o nieprzerwanem w przyszłości zachowaniu tych dóbr i korzyści, jakie im przeszłość przekazała. Niech tylko Jerozolima coraz pełniej jaśnieje w blasku dawnej świetności swojej, niech skarbiec kościelny coraz hojniej się bogaci, niech coraz obfitszemi strugami krew bydłał ofiarnych spływa po stopniach ołtarza, niech krążganki coraz tłumniej zapelniają się rzeszami ludu pobożnego, niech starsi będą we czci i dochody z dziesięcin coraz wyższe, i katedry po bóżnicach coraz liczniejszym otoczone słuchaczem, niech nauczanie mistrzów wpływ swój rozszerzy aż na pogan, niech przybiegają prozelici, niech świat cały pozna Boga Izraelowego:—to będzie prawdziwe Królestwo Boże.

Lecz taka obojętność, takie łatwe godzenie się z ujarzmieniem politycznem, takie bierne oczekiwanie świetniejszej kiedyś przyszłości, nie mogło zadowolnić żarliwego, do swobody tęskniącego ducha zelantów. A było ich wielu takich między Żydami, i w samym nawet stronnictwie faryzejskiem, którzy z przywiązaniem do Zakonu łączyli namiętne wielkości narodowej pożądanie, i jedno i drugie obejmując jedną wielką, zapalczywą miłością. Z ich szeregów wyszli Machabeusze, i one sześć tysięcy, którzy za Heroda, z okoliczności popisu onego, o którym mówi św. Łukasz, odmówili przysięgi na wierność cesarzowi, i Judasz Gaulonita, i Saddok doktor, i nakoniec, w ostatnich już chwilach, Kanainowie, czyli Zeloci,—ono stronnictwo powstania zbrojnego, oni nieprzyjeddani, których hasłem było: Nie znamy innego

pana, prócz Boga! nie płacimy czynszu! czynsz jest znakiem niewoli. ¹⁾

Oczekiwali Mesyasza wojownika, prawdziwego króla ziemskiego, któremu Bóg da moc zrzucenia jarzma rzymskiego, podbicia niewiernych pod władzę Izraela, i ustanowienia zakonu Mojżeszowego nad wszystkim światem, potęgą oreża jego ujarzmionym. Żywioł polityczny pochłonał u nich żywioł religijny. Te ich pojęcia i nadzieje u pospólstwa i u młodzieży, zawsze zapalczywej, wiernem i donośnem echem się odzywały. Co chwila grozili wywołaniem ogólnego w całym kraju powstania; za każdym nowem rozporządzeniem wielkorządcy, religii przeciwnem, wrzeli od gniewu i wszędy podniecali namiętności pospólstwa, z męztwem nieustraszonem, nie cofającym się przed niczem, ani przed mękami ani przed śmiercią.

W nieoświeconej masie narodu, zaboronne o Mesyaszu i królestwie jego wyobrażenia w pełnym były rozkwicie. Księgi apokaliptyczne, chciwie czytane, wiele się przyczyniały do spotęgowania i szerzenia tych wyobrażeń. Oczekiwano nadludzkiej jakiejś istoty, która się zjawi na niebie. Niektórzy twierdzili, że już przyszła, tylko jeszcze się ukrywa za chmurami, aż nagle ukaże się i zabłyśnie jak grom. A skoro się ukaże, królewskim majestatem swoim skruszy narody i sąd nad nimi wykona, poczem rozpocznie się cudowna era szczęśliwości. Inni znowu dwóch spodziewali się Mesyaszów, z których jeden będzie walczył i cierpiał i ulegnie przemocy nieprzyjaciół, ale wnet po nim drugi chwałę tryumfu odniesie. Myśl ta nie mało przyczyniła się do podniecenia ambicyi nieposkromionych Zelotów, z których każdy wmawiał w siebie, iż jest powołany do odegrania roli walczącego i cierpiącego Mesyasza.

Myliłby się jednak ktoby sądził, że wszyscy Żydzi palestyńscy za czasów Jezusa upatrywali w Mesyaszu ziemskiego tylko bohatera, i dzieło, którego miał dokonać, poczytywali za sprawę czysto polityczną.

1) Bell. Jud. VIII. 6; Antiqu. XVIII. 1, 1.

Jakkolwiek silnem było to złudzenie i między uczonymi i w pospółstwie, nie zdołało ono jednak bynajmniej zaćmić w umyśle wielu tego pierwiastku Boskiego i religijnego, na którym polegało prawdziwe o Mesyaszu pojęcie.

Między dokumentami, w których dokładniejszą znajdujemy wiadomość o tem, jak Żydzi dobrze myślący przedstawiali sobie Mesyasa i królestwo jego, dwa szczególnie zasługują na uwagę: księga Henocha i mały psalterz Salomona.

W księdze Henocha, ¹⁾ która wielkiego w opinii Żydów używała znaczenia i wiernym jej myśli była wyrazem, Mesyas zowie się „Wybranym, Pomazańcem, Synem człowieczym,“ a nawet i „Synem Bożym.“ Stoi on, według autora, na równi z aniołami, a jako Syn Boży zajmuje przy Ojcu swoim mniej więcej to samo miejsce, jakie Filon naznacza swojemu „Logos'owi.“ Syn człowieczy mieszka u Te-go, który ma początek dni; ²⁾ zasiada na tronie Wielmożności, na prawicy Bożej; ³⁾

wszyscy go wzywać będą; a on będzie nad wszystkimi królował. ¹⁾

Jego powołaniem będzie sprawować urząd proroka, doktora i sędziego. W nim mieszka duch mądrości i zrozumienia, i prawda, i moc, i duch tych, których już nie masz.

On będzie ostatnim z proroków; wpływem swoim dosięgnie wszystkich ziemi narodów, będzie światłością proroków i nadzieją strapionych, ²⁾ będzie sędził wszystkie skrytości u tronu wielmożności Bożej, i to nie tylko ludzi, ale i upadłych aniołów, Azazela i wszystko wojsko jego.

Gdy się wykona sąd, niebo i ziemia będą odnowione, zachowane na czas mesyański, nieprzystępne grzesznikom.

Żydzi palestyńscy nie mają pojęcia o Mesyaszu przyjść mającym w ubóstwie i cierpieniu; nie znają ani śmierci, ani powtórnego w chwale przyjścia Jego. Mesyas, mówią, nie umiera: będzie żył wiecznie, jak wiecznie będzie trwał wznowiony przezeń tron Dawidowy. ³⁾

(D. c. n.

1) Das Buch Henoch übersetzt von Dilmann* Leipzig 1853.

2) Tamże 46, 1, nast.

3) Tam. 55, 4; 69, 29.

1) Tam. 48, 5; 62, 6.

2) Tam., 48, 4.

3) Tam. Jan. XII, 22; Luk. XXIV, 19.



Niepokalana Marya

Matka Boga.

ZWIASTOWANIE.

Pańską jest ziemia i jej napelnienie,
I cały okrag Chwałę Bożą głosi,
Któż jednak większy hold i uwielbienie
Swojemu Stwórcy od wieków przynosi—
Jako Marya skazą nie dotknięta—
Od pierwszej chwili życia swego Święta?

Ją z dali wieków Król Prorok zdumiony
Wita, jak swoją Panią i Królową,
Ku czci Jej harfę nastraja natchniony.
Matkę-Dziewicę sławiąc pieśnią nową,
Duch Święty o Niej w Księdze Przypowieści
Głosi nam dziwy niezgłębionej treści:

„Pan mój mię posiadł, od wieków jam była,
„Pierwej poczętam, niż się ziemia stała,
„Przed pagórkami jam się narodziła,
„Gdy ważył źródła, jam przed Nim igrała,
„A kiedy morzu zakładał granice,
„Ja z Nim dzieliłam Jego tajemnice.

„Ciężką wielkością nim stanęły góry,
„Kiedy zawieszał fundamenty ziemi,
„Przepaść gruntował, i rozciągał chmury,
„Dźwigał niebiosą rozkazy swoimi,
„Z Nim byłam razem wszystko układając,
„I na okręgu wód przed Nim igrając.“

Maryi wielkość zna Sam dawca łaski,
Który w Niej stworzył cudów świat wspaniały
I w niedościgłe przyodział Ją blaski,
W cuda wszechrzeczy, miłości i chwały,
Wyniósł Ją jako Kościół na Syonie,
By Siebie zamknąć w Jej dziewiczym łonie.

Cichość Jej życia swym wdziękiem zachwyca,
Pociąga mocą przykładu swojego.
Od lat dziecięcych Najświętsza Dziewica—
Zawsze powolna Duchowi Świętemu,

Lecz w dziwnym blasku Jej piękność odsłania
Pełna tajemnic chwila Zwiastowania.

Zdaleka, jeszcze z Samaryi szczytu,
Widać miasteczko—biały punkt uroczy,
Kędy pod czystym sklepieniem błękitu
Rozweselają i radują oczy
Drzewa oliwne, kaktusy, granaty,
O płaskich dachach ocieniając chaty.

Taki tam błogi pokój i milczenie!
Żaden zgiełk ludzki ciszy nie poruszy.
Cisza tam dziwne niesie ukojenie.
Piękno tam dziwnie przemawia do duszy.
Porywa myśli w przestworza ogromu
I wiedzie ducha do Bożego tronu.

Jest to Nazaret!.. Tu czysta Dziewica
Żyje w ukryciu—mężowi zlecona,
Wdzięk niewinności okala Jej lica,
Całą istotą w Bogu zatopiona...
Do lat szesnastu zaledwie dobiega,
Nie znana światu—świat Jej nie postrzega.

Bogu samemu pieśń miłości śpiewa —
Rozradowana, pokorna, i święta.
I uwielbienia swe przed Nim wylewa,
Idąc przez życie zmasą nie dotknięta.
Choć Ją najwyższe zdobią łaski Boże,
Tem głębiej przed Nim zniża się w pokorze.

Przyszło już wreszcie czasów wypełnienie.
Proroctwa wszystkie ziścić się już miały,
„Oczekiwany“ ma zstąpić na ziemię.
Idzie... którego wieki wyglądały.
By z Izraelem odnowić przymierze,
Jedną z cór Jego za Matkę oberze.

O niedościgłe wielkie sądy Pana!
Nad myśli ludzkie On rządzi inaczej!
Pomija świetny dom arcykapłana,
Pomija przepych mędrców, i bogaczy,
Bo sobie obrał pokorną Dziewicę,
Jej zwierza serca swego tajemnice.

Gdy północ cieniem Nazaret osnuwa, —
Wszystko zażywa błogiego wytchnienia:
Tylko w izdebce swej Marya czuwa —
Kłęcząc—wylewa przed „Panem pragnienia,

To w księgach święte zatapia źrenice,
To przypomina Bogu obietnicę.

* * *
Długą przedstawia pokutę ludzkości, —
Zbawcy o przyjście błagać nie ustaje.
I tak usilnie mocą swej miłości
Bożemu Sercu słodki gwałt zadaje,
I z taką wiarą, i w takiej pokorze,
Że się wnętrzości poruszyły Boże.

* * *
Jej prośbie Bóg Sam oprzeć się nie zdoła,
Tak głos pokory Sercu Jego drogi,
Więc szle Najwyższy swego Archanioła.
Oto już Anioł przekroczył Jej progi
I mówi odzian w jasnej chwały blaski:
„Bądź pozdrowiona, Panno, pełna łaski.“

* * *
„Błogosławionaś między niewiastami“
Ze czcią dodaje święty poseł Boży;
Marya zdumiona jego pochwałami
W głębi swej duszy lęka się i trwoży,
Bóg Ją nad inne wynosi—gdy Ona
Uczuciem własnej nędzy zawstydzona.

* * *
— „Nie bój się Maryo“ znów Anioł zaczyna—
„Znalazłaś bowiem łaskę Pana mego:
„Poczniesz w żywocie i porodzisz Syna,
„I nazwiesz Jezus święte Imię Jego.
„Ten będzie Synem Najwyższego zwany
„Królestwo Jego nie zazna odmiany.“

* * *
Archanioł głosi rzeczy niezrównane,
Przed Panną Boskie otwiera widoki:
Czemuż się trwoży Panna Nieskalana?..
Milczy — i chwila przeciąga się zwłoki...
Chwila to święta—bo umysł Dziewicy
Przed głębokością stanął tajemnicy...

* * *
Mniej pragnie jeleń z czystych źródeł wody
Niż Ona, spełnić Wolę Stwórcy Swego,
W Nim jednym zawsze szukała ochłody
Czujna na każdy poszept łaski Jego,
Święty Duch Boży wiódł Ją od zarania,
Od pierwszej chwili Jej Ofiarowania.

* * *
Z puszczy tej ziemi, jako gołębicę
Niósł Ją na skrzydłach przed tron Bożej
[Chwały

Kędy olśnione duszy Jej źrenice
Trzykroć Świętego Boga oglądały:
Tam się łączyło, w jasnościach świętości
Stworzenie z Stwórcą—w uścisku miłości.

* * *
Ona zna odtąd głębokości Boże;
Wie, że Najświętszy Czysty z Swej Natury
Nic skażonego miłować nie może,
Więc jako przed Nim czystych duchów chóry
Składają świętą chwałę—tajemniczą, —
Ona Mu czystość oddała dziewiczą.

* * *
Dla największego nawet wyniesienia
Bogu nie będzie niewierną—ni chwili—
Mogłyż Ją mylić Jego oświecenia?...
I pokój ducha?... O nie—Bóg nie myli,
On Ją upewnia, że Bóg Sam Dziewicy
Spełnienia tego ślubu sobie życzy!...

* * *
Więc choć pojęła, co Jej Anioł głosi,—
Chociaż pamięta wszystkie Jego słowa,
Tylko do Boga czystą duszę wznosi—
Zaszczytu tego wyrzec się gotowa,
I niezachwiana—zadaje pytanie:
— „Gdy męża nie znam, jakoż się to stanie?...”

* * *
Bądź pochwalona, o nasza Królowo,
Że nadewszystko cenisz Wolę Pana!
To właśnie w godność obleczę Cię nową,
Spłynie na Ciebie łaska niesłychana,
Zachowasz Czystość Swą na wieki całe
I Macierzyństwa odziedziczysz chwałę.

* * *
Tak jest! Ty będziesz Matką Zbawcy Swego,
Boś w myśli Boga od wieków przejrzana
A trwa na wieki każde słowo Jego!
Już godną jesteś, Święta, Nieskalana,—
By Ci ostatniej uchylił zasłony
Wysłaniec Pański—Gabryel natchniony.

* * *
— „Duch Święty zstąpi na Cię,“ o Maryo
„I Najwyższego Mocą zaćmi Tobie,“
Anioł oznajmia.—Co słowa te kryją,
Ile tajemnic zawierają w sobie?...
Ziemia i niebo milczą w podziwieniu,
Bo Anioł—zda się—śpiewa w zachwyceniu:

* * *

„Moc Najwyższego“ z Tobą się zespoli,
Okryje Ciebie, jak święta zasłona...
Zatoniesz w Bogu aktem swojej woli;
A Przenajświętszy Duch cudu dokona,
— „Więc To co w Tobie zostanie poczęte
Będzie nazwane Synem Bożym, Święte.“

*

*

„Moc Najwyższego,“—a więc ci Prorocy,
O których mówi księga objawiona,
Co światło tejże zawdzięczali „Mocy,“
Ciebie głosili,— o Błogosławiona,—
Na którą teraz jako deszcz rześisty
„Moc“ Swoją zleje Stwórca Wiekuisty!...

*

*

Jak On jest Ojcem Słowa Przedwiecznego,
W którym jedyne ma upodobanie,
Tak Ty istotną będziesz Matką Jego:
Własną Dzieciną Twoją On się stanie!...
Chociaż „nikt Boga nie widział na ziemi,“—
A Ty Go dotkniesz rękoma własnemi!..

*

*

*

Te słowa stwierdza radosna nowina:
— „Elżbieta bowiem Twa powinowata—
„I ta poczęła w żywocie swym syna;
„Dotąd nazwana nieplodną u świata,
„Już szósty miesiąc, jak jest matką Jęgo:—
„Czyż jest u Boga co niepodobnego?!...“

*

*

*

Wszystką Jej wzgardę, Jej lzy i cierpienia
Skrócił litośnie Pan Możny—Wysoki;
Smutek w najwyższą radość Jej zamienia;
Iście „nasyca Ją miodem z opoki,“—
Bo On pokorne broni, oswobadza,
A unizając do chwały wprowadza.

*

*

*

Zamilkł Archaniół—ucichł poseł Boży—
I z czcią najgłębszą na Pannę pogląda...
A Panna jakże w swem sercu się korzy...
Której śliczności Król wieków pożąda,
Na Której zgodę Sam Bóg oczekuje,
Gdy Jej własnego Syna ofiaruje.

*

*

*

A świat ten nie wie, że zbawienia losy
W tej chwili właśnie na szali złożone.—
Jakież-bo zewsząd wzniosłyby się głosy,
Jakie błagania biegłyby w tę stronę!...
„Ogwiądno zbawcza!... Pośredniczko droga!
„Jedno Twe słowo dać nam może Boga!

*

*

*

Udarowanaś nad wszystko stworzenie—
I uprzedzona miłością bez miary,
Czy wahasz-że się dać Sweprzyzwolenie?...
Czy się obawiasz przyszłych cierpień czary?
Spojrzyj na ziemię,—rzuć wzrok do otchłani:
Świat cały czeka u nóg Twoich Pani!...

*

*

*

Blizki już zguby — tonie w nieprawości!...
Sami poganie pytają w rozpacz:
— „Aż nie zstąpi kto z tych wysokości,
„Żeby nauczyć ludzi żyć inaczej?“
Oto chce zstąpić „Anioł Pojednania“
Czy Cię nie wzruszą te wszystkie błagania?

*

*

*

Panna je może przyjąć lub odrzucić,
Bo Bóg Jej woli nie krępuje niczem;
Może pocieszyć niebo—lub zasmucić...
Lecz Sam Bóg wejrzał miłości Obliczem
I błogosławi kornemu stworzeniu,
Które pograża w niemem uwielbieniu...

*

*

*

Panna szczęśliwa aż do głębin ducha,
Tej słodkiej prawdy aż nazbyt świadoma,
Że Bóg Ją kocha—i w tej chwili słucha,
W Swojego Stwórcę twarzą w twarz
[wpatrzona—
Wie tylko jedno, że On—Jej Miłością,—
Że On jest Wszystkiem — a Ona nicością.

*

*

*

Zda się nic więcej nie widzi, nie czuje—
Bo Jej i Bogu zbyt cenną ta chwila!...
Lecz odpowiedzi niebo oczekuje...
A więc z pokorą świętą głowę schyla
— „Jam służebnica, mówi, Pana mego,
„Niech mi się stanie według słowa Jego.“

*

*

*

Nigdy świat jeszcze godniejszej ofiary
Nie złożył Bogu od chwili istnienia;
Nigdy Bóg milej nie spojrzał na dary,
Nigdy tak nie był uczczon od stworzenia
Jak przez to „Fiat“ przebłogosławione
Czystymi usty teraz wymówione.

*

*

*

Więc oto szybszy ponad błyskawicę
W tymże momencie zstępuje Duch Boży,
Ogarnia całą Najświętszą Dziewicę,
I ciało ludzkie cudownie w Niej tworzy,

I wnet Najwyższy stał się jakby niczem:
Bóg stał się Ciałem w żywocie Dziewiczym.

* * *

A wkoło taka cisza niezmacona...
Już poseł Boży opuścił tę ziemię...
Nie wie przyroda we śnie pogrążona
Że teraz właśnie stało się zbawienie.
Szczęśliwa ziemia nie wie nic o cudzie.
Że już „Bóg z nami“ nic nie wiedzą ludzie.

* * *

Już wszystkie czyste tęsknoty ludzkości
Za dobrem, prawdą pożądania święte
Dziś się spełniły.—Bóg na ziemi gościł.
Wieczyste „Amen“ na ziemi zaczęte,—
Już „Alleluja“ wtórują niebianie
Śpiew trwa na wieki—i trwać nie ustanie.



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

XI.

(C. d.)

Po zarzutach, jak to widzieliśmy, zmyślonych lub, jeśli miały rzeczywistą podstawę, podanych nie pobożemu w fałszywym oświeceniu, — Pius X wspomina o naszej apelacji do Stolicy Apostolskiej po rozłamie z biskupami. Tak mówi o tem w Encyklice: „Nie dość na tem. Przed kilku tygodniami przybyli do Rzymu dwaj z tych kapłanów: jeden Roman Próchniewski, drugi Jan Kowalski, którego wszyscy członkowie Zgromadzenia uważają za swego przełożonego, a to na mocy jakiejś delegacji ze strony wzmiankowanej kościoły (Maryi Franciszki).“

Prawdą jest, że nasi delegaci byli w Rzymie. Prawdą jest również, że Związek nasz uważał i uważa za swego Przełożonego ks. Jana Kowalskiego. Lecz nieprawdę mówi Pius X, jakoby ks. Kowalski „uważany był za przełożonego na mocy jakiejś delegacji ze strony Maryi Franciszki.“ Nie pojmujemy doprawdy, jak Pius X mógł pisać nieprawdę w tej mierze, nie mając do tego nawet pozornych podstaw, — owszem wiedząc napewno, że jest inaczej. Mamy na to niezbite dowody.

13 sierpnia 1903 r. podając Piusowi X naszą historję, powiadomiliśmy Go o dokonanych wtedy przed kilku dniami (6 sierpnia) kanonicznym wyborze ks. Kowalskiego na Przełożonego całego Związku Maryawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania. Stąd Papież wiedział, że bynajmniej nie Marya Franciszka, lecz my kapłani zgromadzeni podówczas w Rzymie obieraliśmy ks. Kowalskiego na Przełożonego. Wprawdzie po wydaniu przeciwko nam dekretu Inkwizycyi ¹⁾ i co za tem poszło, po rozwiązaniu naszego zgromadzenia, władza ks. Kowalskiego ustała, — Atoli przy końcu stycznia 1906 r. stanowiąc rozłam z biskupami, obraliśmy go powtórnie na Głowę Związku. Wtedy jako nasz przedstawiciel i delegat udał się do Rzymu. W sprawozdaniach swoich do Papieża wyraźnie zaznaczał, że „delegowany jest od wszystkich Maryawitów; że na mocy tej delegacji występuje w ich imieniu jako Przełożony.“ W całej korespondencji do Papieża nigdzie nawet wzmianki nie czynił.—jakoby „delegowany był od Maryi Franciszki.“

Pius X wiedział i o tem. A jednak pisze nieprawdę w Encyklice i przełożęństwo ks. Kowalskiego przypisuje „jakiejś delegacji ze strony naszej Założycielki.“ Dlaczego tak czyni? Sposób wyrażenia i fakt zmyślony zupełnie pozwa'ają przypisać to złośliwości Piusa X, nie licującej z powagą dokumentu i z urzędem Papieskim. Złośliwość w tym razie łatwo zro-

¹⁾ 4 września 1904 r.

zumieć. Marya Franciszka, słabą będąc kobietą — wskazała Piusowi X na konieczność reformy w całej hierarchii... Odważyła się przypomnieć Mu, że najskuteczniejszym środkiem reformy jest cześć Przenajświętszego Sakramentu i wprowadzenie w życie zasad Ewangelii Świętej... Widocznie z tego powodu Pius X czuł się dotknięty, jako Głowa hierarchii. Przeto w Encyklice swojej podał fakt złośliwie zmyślony na tle stosunku Maryi Franciszki do naszego zgromadzenia.

„Ci obaj (ks. Kowalski i Próchniewski),—pisze następnie Pius X,—w prośbie, jak mówili, napisanej z wyraźnego polecenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, żądali, aby Najwyższy Pasterz Kościoła lub w Jego imieniu Kongregacya Inkwizycyi wydała dokument takiej treści: „Marya Franciszka (to jest niewiasta, o której tylokrotnie jest mowa) którą Bóg uczynił najświętszą, ¹⁾ jest matką miłosierdzia dla wszystkich ludzi od Boga do zbawienia powołanych i wybranych w tych ostatecznych świata czasach; wszystkim zaś kapłanom Maryawitom polecił Pan Bóg, aby szerzyli na całym świecie cześć Przenajświętszego Sakramentu i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy—bez jakichkolwiek ograniczeń ze strony czy to prawa kanonicznego, czy praw ludzkich, czy zwyczajów, czy jakiegokolwiek władzy...”

Cały ten ustęp jest wiernem powtórzeniem żądań, jakie delegaci nasi postawili Piusowi X i Kongregacyi Inkwizycyi. Możemy go podzielić na trzy części, aby łatwiej wyrozumieć zawarte w nim żądania i myśl delegatów w postawieniu tych żądań Papieżowi.

W pierwszej części delegaci zaznaczyli, że „Bóg uczynił Maryę Franciszkę najświętszą.“ Znając Rzym i niejednokro-

tnie obcując z dygnitarzami Rzymskimi, poznali przyjęty w ich sferze zwyczaj wzajemnego nazywania się „świętymi, najświętszymi i anielskimi mężami.“ Na przykład,—ks. Sardi, referent życiorysów kandydatów do kanonizacyi i starszy sekretarz kardynała Sekretarza Stanu, w rozmowie z ks. Kowalskim i ks. Próchniewskim, kardynała Vives y Tuto zwykł był nazywać „mężem prawdziwie świętym.“ O. Pius de Langogne, konsultor Kongregacyi Inkwizycyi, tegoż kardynała nie inaczej mianował—jedno „mężem najświętszym“ (vir sanctissimus). Kardynał Vives y Tuto kardynała Merry del Val zwykł nazywać „mężem prawdziwie anielskim“ (vir vere angelicus) i t. d. Atoli co najważniejsza, wszyscy w Rzymie dygnitarze kościelni nie inaczej nazywają Papieża prywatnie i w dokumentach publicznych—jedno „Najświętszym Panem Naszym“ (Sanctissimus Dominus Noster). A więc nadają Mu tytuł, którym wszyscy chrześcijanie zwykli nazywać wyłącznie Samego Chrystusa Pana. Nadto ceremoniał kościelny nakazuje to samo potwierdzać czynem podczas nabożeństw uroczystych. Dlatego jeden z kardynałów w czasie Mszy solennej, na której obecny jest Papież, podchodzi zazwyczaj do Papieskiego tronu, klęka na oba kolana, oddaje głęboki ukłon i trzykrotnie okadza Papieża. Wiadomo, że taką ceremonię przepisuje liturgia w stosunku do Chrystusa Pana, gdy wystawiony jest ku czci publicznej w Przenajświętszym Sakramencie. A jednak mimo to — Papież wcale nie zabrania, by mu zewnętrznie oddawano cześć taką samą, jaką zwykliśmy oddawać Chrystusowi Bogu. Bynajmniej nie zakazuje nazywania siebie „Najświętszym Panem Naszym!?”

Tej „świętości“ Rzymskich dygnitarzy i „ubóstwiania“ Papieża delegaci nasi przeciwstawili rzeczywiste dary i łaski Boże Maryi Franciszki,—które sami sprawdzili jako teologowie. Dlatego wbrew jej woli, gdyż sama zawsze uznaje siebie za wielką grzesznicę, — w żądaniach do Papieża nazwali ją „najświętszą.“

¹⁾ Przegląd Katolicki niedokładnie przełożył słowa: „factam a Deo sanctissimam,“ oddając je przez wyrażenie: „obdarzona od Boga najwyższym stopniem świętości.“ Nie mówiliśmy bowiem: „evecam a Deo ad summum gradum sanctitatis,“ —lecz „factam a Deo sanctissimam,“ co znaczy dosłownie: „którą Bóg uczynił najświętszą.“

Używając tego wyrazu, nie mieli zamiaru określać stopnia świętości Maryi Franciszki. Lecz chcieli w ten sposób wpłynąć jedynie na to, by dygnitarze Rzymscy, chętnie mianujący sami siebie „najświętszymi,“ ostatecznie zbadali stan jej duszy. Zwłaszcza zaś chcieli pobudzić do tego Papieża, który pozwala oddawać sobie cześć Boską...

Drugą część żądań delegatów naszych wyrażały te słowa: „Marya Franciszka jest matką miłosierdzia dla wszystkich ludzi od Boga do zbawienia powołanych i wybranych w tych ostatecznych świata czasach.“

Przedewszystkiem zaznaczamy, że ani ks. Kowalski ani ks. Próchniewski, wyrażając się w ten sposób, bynajmniej nie rozumieli, ani żaden z Maryawitów nie rozumie,—jakoby nikt nie mógł być zbawiony, kto nie uznaje posłannictwa Maryi Franciszki. Bo nawet dzisiaj, gdy Kościół nas potępił, nie przestajemy uczyć naszych wyznawców, że każdy z nich może być zbawiony w Kościele Katolickim. Owszem wierzymy, że i wyznawcy niekatolickich religii będą zbawieni, o ile wierzą w Jezusa Chrystusa, miłują Go i wypełniają przykazania Boskie. Delegaci więc nasi, wyrażając w powyższych słowach posłannictwo Maryi Franciszki, przeciwstawili je katolickiemu rozumieniu godności Papieża.

Wiadomo, że katolicy prawdziwie ubóstwili Papieża, stawiając Go w Kościele na miejscu Chrystusa Boga. Posłuszeństwo Papieżowi przełożyli nad posłuszeństwo należne Bogu. Stąd wynikło, że katolicy za nic poczytują łamanie przykazań Boskich; że mają wyrozumienie dla wszystkich występków, tolerują wśród siebie nałogowych grzeszników i gorszycieli;—ale bezwzględnie potępiają nawet lekkie uchybienia i najmniejsze nieposłuszeństwo względnie do Papieża.

Co więcej, w podobny sposób stosunek do Papieża rozumie cała hierarchia, a nawet sam Papież. Dlatego biskupi i Papież tolerują zniewagi Boga wśród wyznawców katolicyzmu. Dlatego

wiedząc o występkach kapłanów, które hańbą okrywają instytucję Kościoła,—nie czynią, by powstrzymać podwładnych sobie gorszycieli od szerzenia zniewag Boga,—by powstrzymać płynące stąd zgorzenie maluczkich. Ale nieposłuszeństwo Papieżowi—nawet w rzeczach przeciwnych sumieniu—z wysokości Jego tronu spotyka klątwa, a więc wyrok potępienia. Katolicy bowiem nauczają, że ani pokuta, ani modlitwy, ani dobre uczynki, ani życie idealnie cnotliwe nie mają znaczenia na żywot wieczny bez łączności z Papieżem. Papież zatem według pojęć katolickich, jest wszystkim w sprawie zbawienia,—jest „Ojcem zbawienia.“

Jednakże skutki takiej zasady są więcej niż oplakane. Papież wyznawców swoich bynajmniej nie podniósł na wyżyny cnoty. Owszem, i hierarchia katolicka i wierni katolicy, mimo poddania i wierności Papieżowi, w obyczajach swoich prawie powszechnie zbliżyli się do pogan.

My zaś Maryawici stosunek Maryi Franciszki do Dzieła Miłosierdzia rozumiemy wręcz inaczej, niż katolicy stosunek Papieża do sprawy zbawienia. Wiemy, iż Bóg objawił Maryi Franciszce jako środki odrodzenia dla świata: „Cześć Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi.“ Na zasadzie tej wiary, źródło moralnego odnowienia,—jedyną moc do wyrzeczenia się grzechu i pełnienia cnoty, a więc i łatwego zbawienia widzimy nie w osobie założycielki naszej,—lecz wyłącznie w Chrystusie Zbawicielu utajonym w Przenajświętszej Eucharystyi i w Pomocy Maryi. Posłannictwo zatem Maryi Franciszki sprowadzamy do podania przez nią środków, jakie Bóg raczył jej objawić na odrodzenie świata. Stosunek zaś nasz do jej posłannictwa ograniczamy do przyjęcia tych środków i wprowadzenia ich w życie. W tem tylko znaczeniu, jako istotę wybraną, przez którą Bóg objawił i dał Miłosierdzie Swoje, delegaci nasi nazwali ją w podaniu do Papieża „Matką Miłosierdzia.“

Skutki takiego rozumienia posłannictwa Maryi Franciszki i wprowadzenia w życie środków przez nią podanych by-

ły niezwykle. I my kapłani porzuciliśmy grzechy, z łatwością wchodząc na drogę cnót kapłańskich, — i parę set tysięcy ludu wyrzekło się zastarzałych nałogów, a weszło na drogę gorliwości chrześcijańskiej.

Wreszcie trzeci i najważniejszy punkt żądań swoich delegaci nasi podali Papieżowi w następujących słowach: „Wszystkim kapłanom Maryawitom polecił Pan Bóg, aby cześć Przenajświętszego Sakramentu i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy szerzyli po całym świecie—bez jakichkolwiek ograniczeń ze strony czy to prawa kanonicznego, czy ustaw ludzkich, czy zwyczajów, czy jakiegokolwiek władzy“...

Żądanie takie było skutkiem rozporządzeń biskupów Polskich, którzy nawet karami kościelnymi usiłowali stłumić szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu.¹⁾ Następnie płynęło z istoty naszego powołania. Każdy bowiem kapłan od Boga wezwany jest na to, by szerzył cześć Jego, i żadna na świecie władza nie może zabronić mu wypełnienia tego obowiązku. Delegaci więc nasi z umysłu postawili Piusowi X żądanie w tej mierze, chcąc się przekonać, jaki sąd wyda Papież w sprawie szerzenia czci Przenajświętszego Sakramentu.

Jakoż Pius X w Encyklice swojej dał nam taką odpowiedź: „Przytoczeniem tych słów (żądań, któreśmy rozebrali) chcieliśmy wykazać, że księża owi (ks. Kowalski i ks. Próchniewski) nie tyle może świadomą siebie pychą, ile raczej złudnymi pozorami są zaślepieni, jak owi fałszywi prorocy, o których Ezechiel mówi: „Widzą próżność, a prorokują kłamstwo, mówiąc, mówi Pan, gdyż ich Pan nie posłał: i nie przestali

twierdzić mowy. Azaście nie widzenie próżne widzieli, a prorocstwo kłamliwe mówili? I mówicie: mówi Pan, gdyżem ja nie mówił.“¹⁾

Charakterystyczna odpowiedź Głowy Kościoła!... Bez wszelkiego badania Maryi Franciszki i nas kapłanów, na wszystkie żądania nasze odpowiada szyderstwem, dziwnie nie licującym z powagą Najwyższego Pasterza... W rzeczywistości zaś zaznaczenie potrzeby szerzenia czci Przenajświętszego Sakramentu nazywa „zaślepieniem złudnymi pozorami,“ „widzeniem próżności“ i „prorokowaniem kłamstwa!?“... Czy tak winien rozumieć powołanie kapłańskie Najwyższy Pasterz?

(C. d. n.)



¹⁾ Bpa Wnukowskiego za № 1767 z roku 1904; abp. Popiela za № 2569, 3536, 3613 i t. d. z roku 1905.

¹⁾ Ezechiel XIII, 6, 7.